

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Rynek № 2, (II piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—21 5—7

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — z Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie;
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — z Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycyca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
22 C	Katarzyny, Pawła	6 11	6 11	5 18	5 45
23 P	† Katarz. kr. Szew, Feliksa	5 59	6 16	5 35	7 12
24 S	† Marka, Szymona	5 57	6 17	5 53	8 38
25 N	Biała, Zwiast N. M. P.	5 4	6 19	6 14	10 2
26 P	Tekli, Piotra, Jana P.	5 52	6 21	6 40	11 21
27 W	Rupertę Bisk.	5 50	6 23	7 13	12 10
28 Ś	† Augusty M., Aleks.	5 47	6 24	7 56	12 31

Zmiana księżycyca. Nów dnia 23-go o godz. 5-ej rano.

Przypomnienia robót gospodarskich. Znać należy zrazy z porzeczek, agrestu i zaadzie w ziemi, jeśli rozwolniona.

Z historii Polski. 25-go marca 1683 roku hold Fryderyka, księcia Kurlandzkiego. Nad morzem Bałtyckim, w sąsiedztwie ze Zmudzią (na Litwie) leży kraj, zwany Kurlandią, z głównym miastem Mitawą. W owej Kurlandii roku 1202 biskup inflancki, Albert, założył zakon rycerski (niemiecki), zwany „Kawalerami Mieczowymi“.

Zakon składał się z rycerzy, kapłanów i braci służebnych; na czele stał przełożony, który zwał się wielkim mistrzem. Nosili oni biały płaszcz, a na nim czerwony krzyż i czerwony miecz.

Obowiązkiem ich było nawracać naród na wiarę chrześcijańską w tym jeszcze pogańskim kraju i bronić kościoła i duchowieństwo w razie wrogich napaści pogan.

Roku 1561 ich wielki mistrz, Ketteler, poddał się pod władzę króla polskiego, Zygmunta Augusta. Znów roku 1562 przyjął wiarę protestancką (która u nas pospolicie zwie się wiarą niemiecką) i został księciem Kurlandji, złożony w hold zależności królowi polskiemu. 25-go marca przypada, właśnie, rocznica holdu, złożonego przez Fryderyka, księcia Kurlandji.

Ks. A. Kozicki.

się! Czy kochamy co? czy nienawidzimy kogo? czy pragniemy czego? To dziś u nas niezbyt wyraźnie się ujawnia. Ale, że dziś bardzo się boimy, to chyba rzuca się w oczy każdemu.

Więc przedewszystkiem boimy się! O, naraż boimy się wielokrotnie. Bo boimy się niezgody w narodzie, boimy się wojny, boimy się strzałów, których odgłosy zdaleka aż do nas dochodzą, boimy się głodu, boimy się podstępów... zdrady... wyprowadzenia nas w pole... boimy się tych... i tamtych... boimy się chłopów... boimy się panów i księży... boimy się... a bo ja wiem czego jeszcze, ale ciągle się boimy"... Strach wlaży w nas taki wielki, że rozsądza nam skórę, rozszerza oczy i włosy na głowie podnosi...

O czemkolwiek pomyślimy, albo usłyszymy, albo przeczytamy, zaraz przedewszystkiem budzi się w nas taki strach, że już od tego tylko strachu płaczą się nam myśli, niedowierzanie rośnie i, jak kuropatwy, pragniemy głowy wsadzić w śnieg lub w piasek, aby już na nic nie patrzyć, bo wszystko nas przeraża. Z kimkolwiek zaczniesz rozmowę o byle czem, już chyba stracisz zaraz ochotę do prowadzenia jej dalej, wielki strach wylaży i wytrzeszcza oczy. Twój rozmówca bowiem wnet ci rozmowę przerywa westchnieniami i przypuszczeniami trwożliwymi: „A nuż, bracie, chłopci się nie zgodzą"... albo: „a nuż, bracie, panowie i księża za nos wezmą nas"... albo „a nuż nasi wezmą nam to za złe"... „narazimy się tej lub tamtej osobie"... „rozgniewamy tę, lub tamtą partję"...

Strach opanował nas całkowicie, lękamy się wszystkiego, stąd też nic się nam nie chce, bo niby wszystko niepewne, straszne, niebezpieczne, gotowe ściągnąć na nas same tylko biedyl..

Lęk — to chyba największa obecnie klęska nasza. Ona zje nam duszę, odbiera jej moc, pewność siebie, unicestwia rozmach woli do śmiałego i stanowczego czynu. Gdybyśmy zdołali przypatrzeć się zbliska własnemu tchórzowi, doprawdy, wstydby nas ogarnął, bo proszę powiedzieć, co wart ten, który się wszystkiego boi? Tchórzem każdy gardzi, bo jest najslabszy i nawet zdolny do nikiemności... Toć tchórz ze

Boimy się!...

O naszym społeczeństwie polskiem tu, w Królestwie, zdaje się, dzisiaj napewno powie dzieć można, że jedno w niem uczucie obecnie znaczną ma przewagę — uczucie strachu... Boimy

strachu gotów dopuścić się największej niedorzeczności, albo podłości... Tchórzem można się tylko bawić, albo pomiatać, jak półgłówkiem. Tchórz nie ma własnego zdania, własnej woli i ciągle nie wie, komu ufać, kogo wziąć za przewodnika, bo lęka się każdego, nawet lęka się własnej myśli... Czy tak nie dzieje się u nas niemal powszechnie? Jak boli nas, pali przeświadczenie o ogólnem tchórzostwie! Ależ nie tylko pali, bo zgnębia, poniża, gdy się dostrzeżga wszędzie tchórza i jak się nami ci i owi bawią, lub kierują przy pomocy strachu! Dość wsłuchać się w krążące pogłoski i przypatrzyć się, co te pogłoski wyprawiają z nami! Słychać strzały. Już pogłoski chodzą i straszą. Lęk przejmuje wszystkich, łązą smutni, zniechęceni, gotowi wyzbyć się dobytku za byle co i uciekać. To znów rozchodzą się wieści, że *ten* chce nas oszukać, *tamten* zaprzedać, *ów* zagarnąć... I coraz znachodzi się jakaś wiadomość trwożąca. I odpowiednio do jej treści ogół nasz, jak te lamy zboża, pochyla się w tę, to w tamtą stronę!.. Tak go strach kołysze, jak wiatr wątlą trzcinę...

Tchórz nieszczęśliwy, bo staje się igraszką w rękę każdego. Dość go nastraszyć, a doreszty straci rozum i gotów uleść byle komu, uczy-

nić wszystko, co mu każą! To okropne! Tchórz, to choroba duchowa, a wypiełgnował ją w nas rząd moskiewski, bo przecież tylko tchórz może być najuleglejším niewolnikiem.

Lecz z tchórzostwa, jak z wszelkiej choroby, wyleczyć się można. Początkiem uzdrowienia musi być poszanowanie swojej godności. Nie chciejże być pomioteł w cudzem ręku. Masz swój rozum, więc pomyśl, zastanów się, wypiełgnuj w sobie własne zdanie o sprawach najważniejszych i trwaj przy niem mocno, twardo, jak stoisz przy wierze świętej; nie daj się odstraszyć żadnemi pogrozkami, lub pogłoskami! Niech się świat wali, a ty, bracie, stój niezmiennie przy swoim własnem zdaniu. Lepiej być upartym, niżli chwiejnym, lepiej dać się porąbać za swój upór, niż być bawidełkiem w rękę tego, kto chce umyślnie różnemi pogłoskami straszyć nas, jak stado baranów.

Z chwilą, gdy zaczniemy cenić swoją godność ludzką i narodową, gdy poweźniemy własne zdanie i powiemy sobie mocno: „i my nie gorsi od innych ludzi — i nam wolno mieć swój głos i obstawać przy niem twardo, stanowczo”, wtedy — i tylko wtedy obcy nas uznają i liczy-

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

3)

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

4.

Król Bolesław Chrobry gorliwie rozszerza Kościół Polski.

Mieszko I doczekał się teraz upragnionego potomka płci męskiej, któremu na chrzcie świętym dano imię Bolesław. Rodzice wychowali go w bogobojności. To też Bolesław był szczerze religijnym i pragnął być dobrym chrześcijaninem. Świadczy o tem jego miłość i poszanowanie kapłanów, wobec których nie śmiał usiąść. A wysoko ich považał i jak dbał o nich, bo przeważ „księżdzami” (księżmi), to jest książętami, a obsypywał skarbami.

Bolesław dbał wielce o wiarę świętą, bo przywoływał z zagranicy gorliwych i chętnych misjonarzy, zakonników, żeby w kraju polskim, niedawno ochrzczonym utwierdzić naukę Chrystusową. A to przejęcie się wiarą chrześcijańską sprawiło, że spełniał gorliwie obowiązki religijne, surowo pokutował, pościł, a tym, którzy w post mięso jedli, kazał za karę zęb wybijać. Ta gorliwość o chwałę Bożą pobudziła go, że podbijał sąsiednie plemiona pobratymcze — słowiańskie i tam rozszerzał wiarę chrześcijańską.

Bolesław był największym królem i wojownikiem, i dlatego przeważano go Chrobrym, co

znaczy mężny, odważny, waleczny, dzielny; zowią go też Wielkim, bo dużo wielkich dzieł uczynił dla Polski. Do jego czasów Polska była jeszcze bardzo mała. Bolesław Chrobry rozszerzył daleko i szeroko granice Polski. Na zachód rozszerzył granicę w głąb dzisiejszych Niemiec, do rzeki Saali, na południe — poza góry Karpaty aż po rzekę Cise, na wschód — do rzeki Dniepru, hen tam, gdzie leży miasto Kijów, a na północ do samego morza Bałtyckiego, dokąd płynie nasza wielka rzeka polska, Wisła.

Tam, gdzie Wisła wpada do morza, po obu jej brzegach, leżą nadmorskie krainy: z lewej strony — Pomorze, a z prawej strony — Prusy. Zamieszkiwali te krainy słowianie, nasi pobratymcy, jako z tej samej krwi pochodzący i naszą mową gwarzący.

Bolesław Chrobry postanowił złączyć pokrewne ludy słowiańskie pod swoim berłem królewskim, jak niemieckie książęta złączyły się były pod berłem cesarza niemieckiego.

Ale w tych krainach panowała jeszcze wiara pogańska, a naród tamtejszy był jeszcze bardzo dziki i często nawet napadał na Polskę, rabował, palił, mordował, czyniąc nam wielką krzywdę. Bolesław umyślił tedy wysłać w tamtejsze strony najpierw pobożnych i gorliwych misjonarzy, żeby opowiadali Ewangielję świętą i nawracali pogan na wiarę chrześcijańską. Wiedział Bolesław, że gdy ci ludzie poznają wiarę Chrystusową, to nie będą już dzikim narodem i wtedy nam krzywdy czynić nie będą.

I wysłał Bolesław świętych misjonarzy, a ci w pracy apostołskiej nie ustawiali, i nawracali pogańskich pomorzan i prusaków, i rozszerzali

się będą, ani pomyślą straszyć nas pogrozkami i pogłoskami głupimi.

Niechże tedy wzmoże się w nas poszanowanie siebie i ufność we własne siły. Chcemyż korzystać z darów Bożych, jakie mamy w sobie. A więc przedewszystkiem użyjmy własnego rozumu na to, abyśmy powzięli własne zdanie o sprawach swoich społecznych i narodowych, i to swoje zdanie wygłaszajmy śmiało, wyraźnie, stanowczo, jak przystoi ludziom wolnym, niezależnym. Nie my lękamy się innych, ale niech nas lękają się inni!.. Nie lękajmy się ludzi, tylko lęka my się Boga. Nie straszne nam będą wszelkie, najokropniejsze pogrozki, gdy uwierzymy w potęgę dobrej pracy, w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. A gdy wypowiadamy swoje zdania, niechże w tonie naszej mowy drga moc przeswiadczenia, stanowczość, odwaga, pewność siebie i niejako zapowiedź, że gotowiśmy umrzeć w obronie słów swoich o sprawach świętych, narodowych i społecznych! Nigdy nie okazujmy bojaźni, bo bojaźliwość — to cecha niewolników i dusz znikczemniałych, którzy Bóg się brzydzą, a świat gardzą!

Józef Płomyk.

nasz Kościół Polski. Lecz wielu z tych świętych misjonarzy poginęło tam śmiercią męczeńską. Bolesław ciała świętych męczenników wykupywał, płacąc złotem, o czem dowiedzie się niżej.

5.

Święty Wojciech, pierwszy patron Królestwa i Kościoła Polskiego.

Przez lechickie puste pole
Cichy pielgrzym idzie w gości...
A gdzie przejdzie, ziarna rzuca
Stonecznej jasności.

— Kto ty jesteś, o paniku,
Co posiewasz ziemię w zorzę?—
— Jam Apostoł, Wojciech święty,
A tu niosę słowo Boże.

„Na lechickiem polu“.

M. Konopnicka.

Święty Wojciech, pierwszy męczennik i nasz patron, był z pochodzenia czech, a wywodził się ze znakomitego rodu książęcego. Sławników. (Czesi, podobnie jak polacy, należą do słowian). Dla swej świętobliwości życia i wielkiej nauki został obrany na biskupa w Pradze, stolicy państwa czeskiego.

W Czechach naówczas panowały jeszcze zwyczaje pogańskie, które trudno było wykorzenić, choć wiara chrześcijańska już od wielu lat była tam zaprowadzona. Ludzie żyli rozpustnie, niektórzy wedle pogańskiego zwyczaju mieli po kilka żon. Przytem nie szanowali, jak należy, kościołów, ani świąt, łamali posty, słowem wielkie zgorzenie było pomiędzy ludem.

Święty Wojciech głosił piękne nauki, dawał dobry przykład swoim życiem, upominał po oj-

Niech żyje nasz Naczelnik Kościusko!

Dnia 24 Marca 1794 roku zebrały się tłumy ludu na rynku w Krakowie. Szlachta, mieszczaństwo i lud krakowski stanęli zapatrzeni, zasłuchani, niepewności i oczekiwania pełni... bo oto nadeszła chwila, w której Tadeusz Kościuszkowski miał ogłosić powstanie narodu Polskiego przeciwko moskiewskiej przemocy.

I było tam ludu wiele przed Panną Marią,
Trąby grają, serca tają, strażę w bębny biją;
A pośrodkiem, z licem słodkiem, jak chłopak
posledni,
Polak dzielny... wódz naczelnny! za nim
dzie biedni.

Któż to owym wodzem, kto tym generałem, którego nie tylko wojsko otacza, ale i ubogi, siermiężny lud?

— Niech żyje Polska!

— Niech żyje nasz Naczelnik!

— Niech żyje Kościuszkowski! — z tysiąca piersi biją ku niebiosom grzmiące okrzyki, a tłumy

cowsku ludzi, ale nic nie pomagało i nie chcieli słuchać swego pasterza. Wtedy święty Wojciech porzucił Pragę i z bratem swoim Radymem poszedł do Rzymu. Złożył tam swoją godność biskupią w ręce Ojca św. i wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Aleksego (na Awentyynie). W klasztorze święty Wojciech zajaśniał cnotami, dając wszystkim braciom zakonnym dobry przykład.

Nasz król, Bolesław Chrobry, wiedząc o wielkiej świętości i gorliwości apostołowskiej Wojciecha, zapragnął koniecznie mieć go w Polsce; serdecznie więc zapraszał Świętego, by przyjechał do Polski na misję. Święty Wojciech, gdy się dowiedział, że w Polsce są jeszcze pogaństwo, których można przyprowadzić do wiary świętej, zapragnął poświęcić się pracy apostołowskiej, a nawet oddać swe życie dla wiary Chrystusowej.

I poszedł święty Wojciech do Polski. Gdzie się tylko zatrzymał, tam zbiegały się zaraz tłumy ludu i słuchały nauk Świętego, a skutek był taki, że się lud nawracał.

Powiadają ludziska, że w górach Karpatach (w Galicji), we wiosce, zwanej Mucharz, stoi dawna figura kamienna św. Wojciecha. Na tem pono miejscu święty Wojciech miał głosić kazanie.

To znów nieopodal Krakowa leży wieś Modlnica, w której się św. Wojciech modlił, aby Bóg oddalił węzów, którzy strasznie dokuczali ludziom. Św. Wojciech uderzył laską w ziemię, i wytrysło źródło w tem miejscu, i więcej już węzów w tej wiosce nie widziano.

(d. c. n.)

zebrane na rynku zapatrzone w jedno miejsce.

Na miejscu tem stoi Tadeusz Kościuszko.

Wzniósł oczy ku niebu, szablę podniósł w górę i składa uroczystą, świętą przysięgę:

— Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, że powierzonej mi władzy, na żaden prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic Ojczyzny, przywrócenia niepodległości i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna jego!"

Dawne to czasy, przeszło sto lat już upłynęło od owej pięknej chwili, ale pamięć o niej nigdy nie zaginie i dopóki w narodzie Polskim żyć będzie pragnienie i potrzeba niepodległości, dopóty i wspomnienie Tadeusza Kościuszki żyć będzie w sercach Polaków.

Przypomnijmy sobie w krótkości owe odległe dni, dzisiaj właśnie, kiedy dnia 24 Marca przypada rocznica Kościuszkowskiego powstania.

Czasy to bardzo smutne. Wprawdzie w stolicy Polski, w Warszawie, zasiadał jeszcze ostatni nasz król, Stanisław August Poniatowski, łekliwy i słaby i powierzonego dobra nie umiał on obronić przed grabieżą. Straszne nieszczęście spadło na Polskę: — Król pruski, Fryderyk, carowa rosyjska Katarzyna i cesarzowa austriacka Marja Teresa, porozumiawszy się z sobą w r. 1772 dokonali rozbioru Polski i przyłączyli do swoich państw blisko trzecią część ziemi Rzeczypospolitej, co gorsza, zmusili jeszcze przy pomocy armat i bagnetów, sejm polski, aby ten rozbiór potwierdził.

Początkowo ten grom niespodziewany jakby wprawił wszystkich w otętwienie, ale rychło skutki pierwszego gwałtownego wstrząśnienia minęły i naród przejrzał i przyszedł do przekonania, że tak dalej być nie może, bo inaczej grozi mu całkowita zagłada. Poczęto coraz liczniej i coraz głębiej zastanawiać się nad przyczynami tej słabości wewnętrznej, która Polskę na łup nieprzyjaciół wydawała. Coraz więcej było takich ludzi, którzy uważali za rzecz konieczną nadanie lepszych i sprawiedliwych praw mieszczanom i ludowi wiejskiemu, który znosząc wówczas jeszcze ciężary pańszczyzny, pozbawiony własnego zagona, nie miał w sercu miłości do ojczyźstej ziemi, nie czuł oburzenia, ni pragnienia odwetu względem tych wrogów, którzy ją rozbierali.

„Wszystkim Polakom rozdać ziemię, wszystkim Polaków zrównać wobec prawa, wszystkim Polakom dać naukę i wolności pragnienie” — mówili rozumni i szlachetni Polacy, a między innymi Tadeusz Kościuszko tak przemawiał:

„Do celu jednego powinniśmy wszyscy się zjednoczyć: wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia nawet nazwy Polaków... Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, chciwi, interesowni, niedbający o kraj swój: słusznie byśmy potem mieli kajdań na szyjach i tegoż warci będziemy”.

W tym duchu poczęto pisać i nauczać; przez naród szedł prąd nowych, lepszych myśli. To też, gdy się posłowie zjechali z rozmaitych części Polski na sejm do Warszawy w r. 1788, zwany Sejmem Czteroletnim, uchwalili szereg ustaw, które miały na celu uczynić z Polski państwo silne i szczęśliwe.

Uchwalili więc nadanie praw mieszczanom, przyjęli włościan pod opiekę prawa i ustanowili przepisy, które były zapowiedzią rychłego zniesienia pańszczyzny; zniesli niedorzeczne i szkodliwe prawo t. zw. „liberum veto“, pozwalające jednemu przewrotnemu posłowi przerwać i zniszczyć pracę całego sejmu; ustanowili dziedziczność tronu, nowy, doskonały sposób administrowania czyli zarządzania całym państwem, a przede wszystkim uchwalili Polacy zwiększyć wojsko do 100 tysięcy. Wszystkie te uchwały ogłoszono dnia 3 Maja 1791 roku; dlatego je nazwano Konstytucją 3 Maja. Radość z tej konstytucji była ogromna i powszechna i gdyby wrogowie nasi nie byli przeszkodzili wprowadzeniu w życie tych praw, byłaby się Polska stała znowu potężnym państwem.

Rażno i ochoczo zabrano się do pracy, do nowo organizowanego wojska powołano wielu oficerów, którzy dawniej służyli w wojsku, do czynnej służby; między powołanymi był także i Tadeusz Kościuszko, którego sejm zamianował generałem. Pracował on gorliwie nad wyćwiczeniem powierzonych mu oddziałów, jakby przewidywał, że rychło i n przyjdzie stanąć do walki z wrogami.

Jakoż w rok zaledwie po ogłoszeniu Konstytucji, kiedy naród krzątał się około wprowadzenia w czyn zbawiennych uchwał, wojska moskiewskie wkroczyły na Ukrainę i na Litwę w ogromnej liczbie 96 tysięcy.

Więc do obrony wezwano naród i poszły wojska nasze, pod dowództwem Księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, na wstrzymanie wielkiej armii rosyjskiej. Spotkania nastąpiły pod wsią Zielęcami na Wołyniu i pod Dubienką nad Bugiem. Bohatersko i nieustraszenie walczyli Polacy i zwyciężyli, chociaż co do liczby nieprzyjaciel przenośli ich trzykrotnie. W bitwie pod Dubienką Tadeusz Kościuszko okrył się wielką sławą i zyskał sobie miłość i uwielbienie żołnierzy i tych wszystkich, którzy pragnęli lepszej doli dla Polski. Nieoświeceni i zaborbonni Moskale uważali go wprost za czarownika, bo im się w głowie nie mogło pomieścić, że taka garstka żołnierzy ośmiela się zwycięsko stawiać im czoło.

Niestety jednak bohaterskie wysiłki nie zdołały odwrócić ostatecznej klęski. Carowa Katarzyna porozumiała się z królem pruskim i znowu zabrali nam bezprawnie wielką część Ojczyzny. Prusy zabrali nam Wielkopolskę z miastem Gdańskiem i Toruniem; a Moskwa część Litwy, Wołyn i Ukrainę. Był to drugi rozbiór Polski w r. 1793.

— Ratunku!... poczęto szeptać, wołać, wzywać. Wszak znajdują się jeszcze w narodzie lu-

Nie wszyscy ludzie dadzą się wywieść w pole. Przecież ten, co się zbuntował przeciw prawom moralnym, nie ustanawiał ich, a więc i obalić ich nie mógł.. I to jeszcze miejmy na uwadze, że nie w głębi *tylko* tego, lub owego człowieka istnieje fundament praw moralnych, ale *jedynie* w naturze duszy ludzkiej.

Nie ludzie dopiero nadali wzrok swoim oczom, słuch — uszom, czucie — sercu, władzę myślenia — umysłowi. Te działania same wynikają z natury zmysłów. Tak samo i prawa moralne już samorzutnie wysnuwają się z natury duszy ludzkiej.

Łatwo zauważyć w postępowaniu małego dziecka dużo szczerzej dobroci, niewinności, prawdomówności... Dopiero z biegiem lat wyrastają i potężnieją złe zachcianki, pielęgnowane przez bliźnich i dalszych ludzi złemi przykładami, pobłażliwością, zachętą.. I nieraz niejednego człowieka tak opanowały złe upodobania i przyzwyczajenia, że już nie umie i nie chce poddać się prawdomoralnym. Zresztą żartuje z nich i zasłania się wymówką, że dziś te prawa straciły znaczenie, władze...

Czy tak? Czy oczy nasze już nie widzą, a uszy nie słyszą? Czy dusza nasza już nie odróżnia złego od dobrego? Czy dlatego, że Jan jest chory, już i Paweł musi być chory? Czy dlatego, że Józef jest kulawy, już i Adam musi utykać na nogę? Słowem, czy dlatego, że Wojciech jest zły, już i Grzegorzowi wolno być występny? I odwrotnie, czy dlatego, że Franciszek jest dobry, już i Wawrzyńcowi godzi się być cnotliwym? Jako żywo nie! Nie dlatego oczy twoje widzą, że i oczy wszystkich ludzi patrzą, tak i ty masz być dobry nie dlatego tylko, że wogóle ludzie są dobrzy. Bo raz jeszcze warto powtórzyć, że nie ludzie dali oczom władzę patrzenia i nie ludzie wymyślili prawa moralne. Jak z ustroju oka ożywionego powstaje widzenie, tak z żywej i zdrowej duszy wynikają prawa moralne.

Kto ma w sobie rozterkę, czyli kłótnie, bo jedno *głosy* ciągną ku złemu, a inne ku dobremu, niechże usilnie i wytrwale wgląda w naturę swej duszy, a zarazem sam się utwierdzi w tem radosnem przeświadczeniu, że właśnie w naturze duszy ludzkiej istnieje trwały fundament praw moralnych.

Każdy człowiek wcześniej, albo później musi się przyznać, że w głębi ducha swego łaknie dobra i nie zazna uspokojenia, aż stanie się dobry. „Musisz być dobry, bo inaczej nie będziesz szczęśliwy”...

Młody lubi myśleć. Myśli jego bujają nieraz bardzo swawolnie, zawrotnie. Ale niechże niekiedy zniży lot myśli w głębię swej duszy. I tam znajdzie świat ciekawy, zamało jeszcze znany!.. Tam znajdzie odpowiedź na wiele pytań najważniejszych, tam też znajdzie wyjaśnienie na pytania: dlaczego powinien być dobry? kto mu każe być dobrym? kto go przymusza do tego i pod jaką groźbą?

Jeśliś niedobry, może będziesz się wymawiał tem, że i inni też źle czynią... Jednak ty sam w swojej wymówce dostrzegasz niedorzeczność, bo przecież na świecie są nie tylko źli ludzie; niemało jest i dobrych, czemuż więc nie chcesz dobrych naśladować? Czy wolisz na złych się zapatrywać zawsze i we wszystkim? Ależ bynajmniej! Tylko w pewnych chwilach ulegasz złym swoim zachciankom. Bo miewasz i takie chwile, kiedy się tobie bardzo podobają dobre uczynki ludzkie. Przeto są w tobie porywy złe, ale są też i dobre, raz te, to znów tamte górują. Ale jest ktoś trzeci w tobie, jest sędzia w tobie, który ma swój osobny głos i tajemnice w skrytości ducha nazywa po imieniu. Ten sędzia mówi tobie: to złe, a tamto dobre... mówi tobie: pracuj, nie kradnij, nie kłam, szanuj rodziców, bądź uczciwy, nikogo nie krzywdź!.

Choćby ciebie nikt inny nie upominał, choćbyś miał swobodę zupełną, ów sędzia jeden ma zawsze nad tobą przewagę, nigdy nie umilknie, zbrodnię nazwie zbrodnią, a cnotę — cnotą.

Kto jest ów sędzia w tobie?

Dziś już dużo ludzi usposobionych jest niedowierzająco. Dość niechętnie, lub nawet lekceważąco odnoszą się do prawd ogłaszanych, zalecanych. A nawet nie chcą słuchać ludzi dobrze radzących, upominających.. Lecz z pewnością i oni nie zdołają zaprzeczyć tej prawdzie, którą noszą w głębinie swej duszy. Dusza ludzka sama bezpośrednio łaknie dobra, sama czyni ci wyrzuty, upomina, poucza, wskazuje i sądzi, co złe, a co dobre. Jej głosowi posłuchaj, ona poda ci myśli dobre i ona potwierdza to wszystko, co jest dobre i prawdziwie święte na świecie.

Józef Płomyk.

N O W I N Y.

Zjazd przedstawicieli stowarzyszeń spożywczych odbył się pomyślnie dnia 10 Marca. Poruszono na tym zjeździe sprawy bardzo ważne. Pierwszy przemówił dyrektor Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych p. Mielczarski, zaznaczając dość pomyślny rozwój kooperacji w kraju, która boryka się z trudnościami obecnymi i naogół można się spodziewać, że wytrwa, że nie da się pokonać spekulantom. Następnie zabrał głos p. Mrozowski. On podał myśl bardzo pożądaną: aby założyć szkołę, w której przygotowywaliby się sklepowi dla stowarzyszeń spożywczych. Taka szkoła przydałaby się bardzo, bo w wielu miejscach, jeśli słabo, lub nawet wadliwie działają sklepy spółkowe, trzeba winę przypisać głównie złej obsłudze. Sklepowy powinien umieć biegle rachować, pisać wprawnie, rozmawiać przyjemnie z nabywcami i mieć w sobie dużo obrotności i zabiegliwości, bo do sklepu trzeba umieć zwabiać, a nie

odstręczać. Słowem, sklepowy stowarzyszenia powinien mieć wiele zalet; być nie tylko sługą, ale i przyjacielem kooperacji, dlatego musi ją rozumieć, posiadać niezbędne przygotowania szkolne i dostateczną ogładę, oświatę. A to wszystko może nabyć w odpowiedniej szkole kooperacyjnej. O założenie takiej szkoły należy postarać się najspieszniej.

Potem p. Papiewska wyłuszczyła potrzebę szerzenia oświaty, wydawania gazet i książek, pouczających o kooperatywach, otwierania szkół, ochronek, urządzania odczytów, koncertów, zakładania domów ludowych, gdzieby uczestnicy stowarzyszenia gromadzili się wieczorem dla miłej pogawędki, poczytania książek i gazet, oraz dla rozrywki uszlachetniającej.

Następnie p. Kuszewski obszernie wyłożył również ważne potrzeby, ażeby wszystkie istniejące stowarzyszenia przyłączyły się do związku, ażeby stowarzyszenia ciągle jednały sobie coraz więcej uczestników, ażeby w całym kraju naszym istniał tylko jeden polski związek, obejmujący w sobie wszystkie polskie stowarzyszenia spożywcze. W taki sposób kooperacja polska miałaby wielką moc: jeden zarząd, jedną myśl kierowniczą. Zaleca się też stowarzyszeniom, ażeby nie podnosiły nadmiernie cen na towarach swoich; dość będzie, gdy nadwyżka przeciętnie wyniesie 15 proc.

P. Kmita mówił o kredycie i gorąco zalecił, ażeby stowarzyszenia stanowczo nie udzielały nikomu żadnego kredytu, bez wyjątku! Itaką uchwałę zjazd przyjął jednomyślnie, dlatego do niej wszystkie stowarzyszenia powinny się stosować.

W końcu p. Mielczarski jeszcze podał myśl, ażeby większe stowarzyszenia spożywcze ustanowiły u siebie posadę stałego buchaltera administratora, któremu powierza się prowadzenie całej administracji pod kontrolą i kierownictwem zarządu.

Ten zjazd przedstawiciele trwał tylko dzień jeden, ale omówił wiele zagadnień ważnych i niejedną podał wskazówkę pożyteczną, która z pewnością przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju polskiej kooperacji spożywców w całym kraju.

Warszawa. W tych dniach w Warszawie u księdza arcykiskupa Krakowskiego odbyły się obrady biskupów i księży administratorów diecezjalnych. W naradach brali udział księży biskupi: Stanisław Zdzitowiecki z Włocławka, Antoni Nowowiejski z Płocka, Augustyn Łosiński z Kielc, Marjan Ryx z Sandomierza, Kazimierz Ruszkiewicz z Warszawy, ksiądz kanonik Zenon Kwiek z Lublina i ksiądz Mateusz Dobrylło z Sejnu. A doradcami byli ks. Chelmiński z Warszawy, ks. Przeździecki z Łodzi, ks. Czerkiewicz z Kielc, ks. Szelażek z Płocka, ks. Owczarek z Włocławka, ks. Gajkowski z Sandomierza, ks. Ludwik Kwiek z Lublina. Naradom przewodniczył ks. arcybiskup. Omawiane były sprawy kościelne, społeczne i narodowe.

Jednocześnie przybyli do Warszawy na uroczystość obchodu stulecia katedry warszawskiej następnymi księża biskupi: Sapiha z Krakowa, Bilczewski ze Lwowa, Teodorowicz ze Lwowa, Pelczar z Przemyśla, Wałęga z Tarnowa, Dalbor z Poznania.

Powrót jeńców cywilnych do Królestwa Polskiego. C. i k. Biuro Prasowe Jen. Gub. donosi: Sprawa powrotu cywilnych jeńców — Polaków, której załatwienie w myśl życzeń społeczeństwa polskiego przyrzeczono w listopadzie ub. r., została w tych dniach doprowadzona ostatecznie do pomyślnego końca. Komisja, złożona z delegatów ministerstwa wojny i tutejszego Jeneralnego Gubernatorstwa, dokonała przeglądu wszystkich obozów jeńców i uchwaliła natychmiastowe uwolnienie i odesłanie do miejsc zamieszkania około 1500 osób.

W urzeczywistnieniu tej uchwały i mimo zachodzących trudności transportowych odesłano w dniu 17 b. m. pierwszą partję t. j. razem mniej więcej siódmą część ogólnej liczby internowanych do obszarów Polski, pozostających pod zarządem c. i k. armii. Plan powrotu ułożono w ten sposób, ażeby wszyscy uwolnieni przed świętami Wielkanocnymi zdążyli do swoich miejsc rodzinnych.

Sprawozdanie ze Zjazdu Powiatowego Kółek Rolniczych w Puławach. W dniu 17 marca r. b. w Puławach, w sali biblioteki instytutu odbył się zjazd delegatów Kółek Rolniczych pow. Puławskiego, na który przybyło około 100 włościan i części miejscowej inteligencji. Był to 67 zjazd powiatowy, urządzany staraniem Lubelskiego Wydziału Kółek Rolniczych.

Zabranie zagaił, delegat Lub. Tow. Rolniczego p. Jan Grabowski, powołując się na przewodniczącego p. Jana Zduna z Końskowoli.

Po ustaleniu prezydium p. Jan Grabowski zabrał głos w sprawie ożywiania działalności Kółek Rolniczych, przedstawiając znaczenie tej organizacji rolniczo-społecznej oraz wykazując olbrzymie prace leżące odłogiem, a wymagające zespolenia sił drobnej własności rolnej w celu ich dokonania.

Przemówienie p. J. Grabowskiego wywołało żywą dyskusję między zebranymi gospodarzami, którzy wypowiedzieli się za potrzebą organizacji kółkowej. Szczególnie silnie popierał ją p. wojt Sykut, twierdząc, że czas najwyższy przystąpić do pracy w kółkach, która z gruntu zmieni wieś polską.

Z dyskusji wyłoniła się kwestya stosunku kółek Staszycowskich do kółek C.T.R., przyczem zebrani doszli do wniosku, iż wobec możliwości uprawiania polityki w stronnictwach i partiach, siłą faktu ustępuje ona z zakresu działalności Rolniczych — to też niema już głębszych powodów do waśni, wobec czego pomienione typy kółek winny się zespolić, skierowując swe wysiłki ku podniesieniu kultury rolnej kraju.

Nowe kółka winny stać na straży interesów drobnej własności i pracować możliwie samodzielnie.

W konkluzji przeszedł wniosek następujący:

Zebrani w Puławach dn. 17 marca 1917 r., stwierdzają, że tworzenie Kółek Rolniczych pod egidą C.T.R. jest wielce pożądane i należy dołożyć wszelkich starań, aby Kółka Rolnicze powstawały celem jednoczenia gospodarzy dla wspólnej pracy i pilnowania własnych interesów.

Po wyczerpaniu tematu organizacji kółek Jan Albrycht wygłosił pogadankę na temat „Najpilniejsze roboty wiosenne w sadach włościańskich” zwracając uwagę na to, że sady te szczególnie na Powiślu przy umiejętnej gospodarce mogą się stać źródłem b. poważnych dochodów. Szczególniej rentujące są śliwy i czereśnie.

Liczni gospodarze zapytywali o porady, których p. Albrycht udzielał.

P. Henryk Gebethner mówił o robotach wiosennych wykazując zasadnicze błędy popełniane w uprawie.

Prócz tego p. Gebethner poruszał sprawę należytego sadzenia ziemniaków oraz ich racjonalnej obróbki, dowodząc, iż dziś, w czasie braku środków żywnościowych jest obowiązkiem obywatelskim troska o możliwie najwyższe plony.

Wreszcie p. Jan Grabowski omawiają sprawy hodowlane wykazywał konieczność możliwie szerokiej hodowli, już to ze względów nawozowych, już to aprowizacyjnych, przyczem; jednak konieczna jest selekcja, czyli wybór sztuk zarodowych.

Selekcję tą przeprowadza się za pomocą licencji dokonywanej przez C.T.R., która zarażem służy, jako ochrona lepszych sztuk przed ekwizycją.

P. Grabowski poinformował również zebranych o świeżo uzyskanem zezwoleniu c. i k. generalnego Gubernatorstwa Wojskowego na licencję kłaczy.

Uchwalono przeprowadzić w pow. Puławskim licencję możliwie szeroko i zwrócić się do C.T.R. o wysłanie instruktorów.

Po długo trwałej dyskusji, zapoznaniu się pismem „Strzecha” i zaopatrzeniu się w broszurę A. J. Mierzejewskiego „Jak rolnik może sobie powetować straty wojenne”—która rozszła się w kilkudziesięciu egzemplarzach—zebrani gospodarze rozjechali się do organizowania życia wsi polskiej.

ROZMAITOŚCI.

Słuszne uwagi. Niektórzy utrzymują, że alkohol ciała ciepła udziela. Na to tak nauka odpowiada: Nie. To, co się wydaje ciepłem, jest tylko uczucie spowodowane rozdrażnieniem nerwów, jest tylko uczucie typem po skórze. Alkohol ziębi krew, jak uczy nauka. Ty czujesz ciepło, a alkohol cię ziębi. Czy alkohol przyspiesza pracę duchową? czy rozi on myśli nowe? Nauka na to odpowiada: Alkohol, użyty w najmniejszej nawet ilości,

już osłabia mądre myślenie. Człowiek, podniecony alkoholem może myśli szybciej, ale gorzej. Pijak gada wiele i mniema, że mądrze gada, a jednak słowa jego, po największej części zawierają tylko głupstwa.

Alkohol może jest lekarstwem? Učení są różnego zdania. W każdym razie alkohol więcej zdrowych do choroby przyprowadza, aniżeli chorych do zdrowia. Nigdy zaś alkohol nie jest lekarstwem na wszystkie choroby. Jakkolwiek—bądź wszelakoż lekarstwem być tylko może z ręki lekarza, a nie z ręki karczmarza.

A czy trunek dobry jest na frasunek? Czy nie zapomnisz przy kieliszku o nędzy, biedzie, kłopotach i długach? Być może. Jak człowiek podczas operacji, gdy go lekarze uspią chloroformem, nie czuje, że go krają, tak człowiek, chwilowo zatruty alkoholem, na chwilę nie czuje biedy, krzywdy, ubóstwa, ale tylko na chwilę!..

Gdy się pytałem robotnika: „Dlaczego, bracie, używasz alkoholu?” — on mi na to tak odpowiada: „Muszę ciężko pracować”. Pytam się zwykle dalej: „Czy wszyscy robotnicy piją?” — „Nie” — I dalej zapytuje: „Kto pije więcej, czy ci, co dużo pracują, czy ci, co mało, lub zgoła nie pracują”. A on na to rzekł: „O, panowie wielcy, którzy nic nie robią, piją więcej, niż my”... „Dlaczego pijesz?” — pytam się drugiego. — „Ja muszę”. „Dlaczego musisz?” „Bo przy piecach, w hucie pracuję”. „Jak długo pracujesz w hucie?” — „Od pięciu lat”. „A jak długo już pijesz gorzałkę”. — „Już od dawien dawna”. Zapytuję innego: „A czemu ty pijesz?” „Ja pracuję w piarni, a tam dużo kurzu”. „Czy twój ojciec też w piarni pracował?” — „Nie, on miał robotę w lesie”. „To może on gorzałki nie pił?” „O, i on także pił”.

Wszyscy robotnicy w mojej parafji, którzy przed sześciu laty mówili: „Przy mojej pracy bez alkoholu żyć nie mogę”—odpowiadają dziś: „Można żyć, księżę proboszczu, bez trunków”... Żadna praca nie wymaga alkoholu. Robotnik musi jeść pożywnie i obficie, musi dobrze wypocząć. Trunek zaś nie da posiłku, ani wypoczynku.

Jeden robotnik wręcz mi powiedział, że bez alkoholu być nie może, bo pracuje w śniegu, w mrozie. Czekalem spokojnie, aż nadeszła wiosna, aż wiały ciepłe wiatry, aż kwiaty kwitły, aż skowronki śpiewały, aż pot robotników się z czoła lał, ale ów robotnik pił dalej. Kto pije w zimie, ten pije i w lecie. Inny znów doniósł mi przez swego przyjaciela, iż „nie może się obejść bez trunków, bo w czasie zniw jest bardzo gorąco”. Nadeszła jesień, powiały zimne wiatry, ptaki nas opuściły, liście z drzewa opadły, ludzie grzali się w ciepłych izbach, a on pił dalej!.. Bo kto pije w lecie, ten pije i w zimie,—ten pije zawsze. A jedynie szuka chwilowej wymówki, ażeby pozorem jakim zręcznym zasłonić swój brzydki nałóg.

Pytam się jakiegoś chłopca: „Pijesz jeszcze gorzałkę?” „Tak, piję arak, bo muszę”. Czemu musisz?” „Byłem chory i lekarz mi przepisał

arak". „Czy jeszcze jesteś chory?" „Dzięki Bogu, już jestem zdrow". — „Przepisał ci lekarz tylko arak?" — „Nie, także i pigułki". — „A czy jeszcze używasz pigułki?" — „Nie, tylko arak"... Kto pije, gdy jest zdrowy, ten pije, gdy jest chory i odwrotnie, słowem, pije zawsze. Innego znów zapytałem: „Czemu pijesz?" — „Z rozpaczy, bo tak mało zarabiam". — „A urzędnicy też tak mało zarabiają?" — „O, nie, oni zarabiają dużo". — „To może ci panowie wcale nie piją?" — „Oho, jeszcze więcej!"

Książdz Kapica.

Wiadomości wojenne.

Front wschodni W Karpatach Lesistych na zachód od Łucka i nad Stochodem korzystne przedsięwzięcia na przedpolach. Zresztą nic ważniejszego.

Front zachodni. W okolicy Somme i Oise odbyło się kilka potyczek naszych oddziałów ubezpieczających z angielskimi oddziałami patrolującymi.

Na zachód Prespa i na północ od Monastyru spełzły na niczem nowe ataki francuskie.

Na oddanym nieprzyjacielowi terenie po obu stronach Somme i Oise odbyło się kilka potyczek piechoty i konnicy ze znacznymi stratami nieprzyjaciela. Celem przygotowania pola bitwy w tej okolicy, byliśmy zmuszeni koniecznością wojskową zniszczyć wszystko, co mogło przynieść nieprzyjacielowi jakąś korzyść.

Na lewym brzegu Mozy odparto w zupełności gwałtowny atak francuski na zdobyte przez nas 183 stanowiska.

Na wyżynie 304 uderzyła jedna z naszych kompani na nieprzyjaciela i wydarła mu dalszy kawałek rowu długości 200 metrów — i zabrała jego osadę do niewoli.

W walce powietrznej zestrzelono 13, a działami strażniczymi 3 nieprzyjacielskie samoloty.

Front macedoński. Trwająca już od 9 dni walka między Orchidą i Prespa, tudzież na wyżynach na północ od Monastyru i teraz nie dała nieprzyjacielowi korzyści. Ich wojska szturmujące przedsięwzięły atak na nasze stanowiska szerokim frontem w przesmyku między jeziorami i na północ od Monastyru. Wszystkie ataki spełzły na niczem, częścią w naszym ogniu na niektórych miejscach w walce zblizka.

Na północ od jeziora Dojran rozbito kilka angielskich kompani ogniem artylerji.

Front włoski. Na odcinku Fleimstal, zwiększona czynność artylerji. Trijest był ponownie celem bomb nieprzyjacielskich lotników.

Kopenhaga. „Politiken" ogłasza depezę w sprawie położenia w Finlandji, której gubernatorem ma być rosyjski senator Lipski.

Komisje rosyjskie odwiedzają miasta finlandzkie, by w nich pewne zmiany poczynić. Podróżni z Finlandji, przybyli do Haparandy, opowiadają, że w Helsingforsie wiele krwi się polało. Żołnierze rozstrzelali oficerów, którzy odmawiali nałożenia czerwonej oznaki rewolucyjnej. Po między zabitemi, znajdują się dwaj admirałowie.

Podczas rozruchów Petersburskich zginęło około 3-tysięcy ludzi.

Berlin. Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła 19.3 pociskiem torpedowym na zachodnim morzu Śródziemnym wielki okręt bojowy klasy Dantona, strzeżony przez kontrtorpedowiec.

Berno. W połowie lutego zatopił francuski torpedowiec w zatoce Marsylijskiej francuską łódź podwodną w tem mniemaniu, że jest ona niemiecka.

„Information" donosi, że komitet centralny francuskich przedsiębiorstw okrętowych podawał straty marynarki francuskiej na 400.000 tonn, a więc 17 proc. ogólnej ilości tonn.

Zbrojenie Amerykańskie. Waszyngton. Biuro Reutersa donosi 21.3 że Departament marynarki zamówił w rządowych warsztatach okrętowych 200 statków do polowania na łodzie podwodne, dalszych 200 ma być podobno już zamówione w prywatnych warsztatach.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi: Po za Petersburgiem we wszystkich większych miastach Rosji i na wsi toczą się krwawe walki między wojskami rewolucyjnymi, a wojskiem opowiadającym się za dawnym stanem rzeczy.

W Petersburgu rząd rewolucyjny utrzymuje spokój jedynie dzięki temu, iż zakupiwszy wielkie ilości środków żywnościowych, rozdaje je między głodną ludność.

Całe południe Rosji z miastami Kijowem, Odessą i Rostowem opowiedziało się za wiernością dla cara. W cerkwiach odprawiane są modły za cara.

Wiadomości polityczne.

Demoralizacja w garnizonie peterburskim. Z Petersburga donoszą: Dotychczas niema wiadomości o stanowisku armji względem rewolucji, poza frontem jednak, jak się zdaje, wojsko najzupełniej jest zdemoralizowane. W samym Petersburgu zniknęła wśród wojska wszelka karność. W lepszych restauracjach, a nawet w zwyczajnych szynkach spotyka się oficerów wspólnie za stołem toczących ożywione spory, przyczem jedni i drudzy wcale nie są trzeźwi, co w Petersburgu uważa się za objaw nadzwyczajny, dawniej bowiem, po ogłoszeniu zakazu sprzedawania wódki, nie widywa-

ło się czegoś podobnego. W dzielnicy Ochteńskiej, gdzie znajdują się koszary rozmaitych pułków, na ulicach i placach odbywają się prawdziwe orgie z udziałem żołnierzy i oficerów. W niektórych dzielnicach żołnierze wdzierali się do mieszkań prywatnych pod pozorem poszukiwania szpiegów i rabowali bez litości. Ponieważ w Petersburgu niema dotychczas władzy policyjnej, delegacja obywateli udała się do nowego ministra wojny, Guczkowa, z prośbą o ochronę przeciw rozpasanemu żołdactwu. Wrocili jednak z niczem, gdyż Guczkow, który zawdzięcza właśnie tym żołnierzom swoje mianowanie na ministra, oświadczył po prostu, że nie wierzy wygłaszanym skargom.

Rozruchy rolne. Do Petersburga nadeszły pierwsze wiadomości o rozpoczynających się rozruchach rolnych. W powiatach Wolskim i Syzrańskim krążą odezwy, że cara trzymają w więzieniu panowie i kupcy, którzy chcą we krwi chłopskiej na placu boju czerpać dalsze miliony, gdy tymczasem car, jako ojciec narodu rosyjskiego, koniecznie chciał zawrzeć pokój. Żołnierze też chcą wrócić do spokojnej pracy, ale oficerowie trzymają z wrogami cara, więc trzeba ich zniszczyć. Tysiące chłopów ruszyły ku Syzraniowi i pociągnęły tam za sobą żołnierzy bataljonu zapasowego, poczem wymordowano wszystkich oficerów. Również w guberni Woroneskiej zaczęły się rozruchy rolne na podkładzie czysto socjalnym. W powiatach Borysoglebskim, Lipieckim i Jeleckim, gdzie już w roku 1905 chłopstwo pod hasłem „Misrkaja Ziemia” niszczyło majątki, rozpoczął się ruch podobny. Już wymordowano szereg właścicieli ziemskich. Gubernator woroneski, który oddał się do rozporządzenia nowego rządu, wysłał przeciw zbuntowanemu chłopom części pułku piechoty mohylowskiej i 16 pułku ułanów. Żołnierze odmówili posłuszeństwa swym oficerom i zabili 6, pomiędzy nimi zastępcę dowódcy 7-ej dywizji. Gubernator sam jest ciężko raniony.

Żądania Finlandczyków.

Z Finlandji donoszą, że prawie we wszystkich miastach finlandzkich odbyły się wielkie demonstracje ludowe. Finlandczycy przyłączają się do rewolucji, ale żądają zwrócenia im autonomji w rozmiarach pierwotnie zakreślonych, na podstawie zupełnej samodzielności.

Południe i Kaukaz burzą się.

Sztokholmski korespondent „Voss. Ztng”. dowiadyuje się z Petersburga, że w południowych gubernjach rosyjskich położenie jest bardzo groźne.

W tych dniach Czcheidze odbył dłuższą konferencję z prezesem ministrów Lwowem i ministrem Kerenskim, który zawiadomił, że Kaukaz rozdzielił się politycznie na dwie części: północną i północno-zachodnią domaga się ustroju republikańskiego na podstawie socjalistycznej, południowo-zachodnia zaś i Kaukaz środkowy żądają oderwania się od Rosji lub conajmniej

utworzenia oddzielnego państwa na podstawach szerokiej autonomji.

Japonia w Chinach. Z Petersburga telegrafują: Według doniesień „Nowoj Wremia”, ambasador japoński w Petersburgu oświadczył w imieniu swego rządu gotowość Japonii do wspólnej akcji w Chinach razem ze St. Zjednoczonymi i państwami koalicji. Także zgadza się rząd japoński na propozycję St. Zjednoczonych, aby zająć wolne po Niemcach miejsce w konsorcjum europejskiem dla realizacji pożyczki.

Linia kolejowa wiodąca z Kiaoczao do Tsin-An-Fu zajęta jest przez japończyków. Natomiast rząd chiński jest obecnie w możności zajęcia północnej części kolei żelaznych z Tien-Tsienu do Szantungu.

Dopełnienie noty nowego rządu.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne uzupełnia telegram okólnikowy Milukowa do rosyjskich zastępców zagranicą zawiera jeszcze następujący ustęp, którego brakowało w pierwszym telegramie: Rosja nie chciała wojny, która od 3 lat kąpie świat we krwi. Jak ofiara przygotowanego oddawna napadu, będzie Rosja walczyła jak dotąd z duchem zdobywczym rozbójniczej rasy, która sobie uroiła, że będzie mogła otoczyć hegemonją swego sąsiada i włożyć na Europę 20 stulecia banbiące panowanie pruskiego militarysty.

Winna traktatom, które łączą Rosję nieodzownie z ich sławnymi sprzymierzeńcami, jest Rosja jak i oni zdecydowaną, za ewnie światu za wszelką cenę erę pokojową, opartą na podstawie stałej narodowej organizacji, która poręcza poszanowania prawa i sprawiedliwości. Rosja będzie obok swych sprzymierzonych zwalczać wspólnego nieprzyjaciela do końca bez przerwy i bez słabości. Rząd, do którego należą, zwróci całą energję na przygotowanie zwycięstwa, i starać się będzie zmasać błędy przeszłości, które dotąd paraliżowały polot ofiarnego ducha ludu rosyjskiego.

Manifest rządu rosyjskiego do narodu. Rząd wydał manifest do narodu, w którym oskarża rząd stary o odebranie, przez naród wywalczonych praw, co spowodowało ogólną demoralizację i obojętność ludu, wobec wojny światowej.

Bohaterskie wysiłki armji i opinja narodu w Dumie nie była w stanie pogodzić byłego cara z narodem. Rewolucja stworzyła nowy rząd, który spełni życzenia ludu i kraj zreorganizuje. Rząd wierzy, że już poprzednio wykazana miłość ojczyzny, także obecnie przepełni żołnierzy na polach bitw.

Rząd zrobi wszystko, by armji dostarczyć rzeczy niezbędnych i zachować wierność, wobec sprzymierzeńców.

Wreszcie rząd zapowiada konstytuante, a przed nią rząd tymczasowy wyda prawa, gwarantując wolność obywateli. Rząd wyda rozporządzenie, zapewniające współdziałanie w wyborach gminnych, opartych na powszechnym prawie wyborczym. Nastąpi wypuszczenie z więzień wszystkich, którzy walczyli o wolność ludu.

Rewolucja marynarki. Doniesienia urzędowe o rozruchach, które miały miejsce dn. 16.3 wieczorem na okrętach marynarki Baltyckiej, brzmi: Cześć marynarki stanęła po stronie głównodowodzącego o, admirała Nepenina, podczas gdy druga część okazała mu niedowierzanie. W czasie rozruchów zabito i poraniono kilku oficerów. Rząd prowizoryczny wysłał dwóch delegatów, którym udało się po kilku pertraktacjach przywrócić spokój i skłonić marynarzy do przyłączenia się do nowego rządu. Panuje znowu w marynarce kompletny spokój. Nieszczęśliwym trafem został admirał Nipenin zamordowany. Mianowany przez rząd prowizoryczny głównodowodzącym wojskami petersburskiego okręgu; generał-lejtenant, objął swe stanowisko.

ŻARTY.

DOBRY MAŻ.

Pewien pan, widząc biedną kobiecinę, rabiącą cały dzień drzewo, zapytał ją, czy jest wdową.

— Nie, panie odpowiada — mam męża, ale to taka poczciwa dusza — cały dzień siedzi za piecem i lamentuje nade mną, że tak ciężko muszę pracować.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Dlaczego przychodzisz za późno do szkoły?

Wojtek: Bo byłem potrzebny ojcu.

Nauczyciel: Nie mógł się ojciec wyręczyć kim innym?

Wojtek: Nie.

Nauczyciel: Dlaczego nie?

Wojtek: Bo mi wytrząpał skórę.

LUBELSKIE TOW. ROLNICZE.

GOSPODARZE!!

Nedza zagląda do chat wiejskich i mieszkań robotniczych, gdy plon ziemniaków zawodzi.

Od was gospodarze, mieszkańcy wsi polskiej zależy, by ziemniaki się obrodziły w roku najbliższym, wskutek waszej staranności i umiejętności około uprawy roli.

Zróbcie więc wszystko, co w waszej mocy, aby kraj nasz uniknął kłeski.

1) Postarajcie się, by ziemie pod ziemniakami miały dosyć nawozu. Wszystek więc, jaki mieć będziecie na wiosnę, oddajcie pod ziemniaki.

2) Wobec braku koni i bydła, a zatem i stajennego nawozu, zbierajcie skrzętnie wszystko, z czego nawóz lub kompost zrobić można, by zastąpić nawóz bydłowy pod ziemniaki.

3) Dobrze i starannie uprawiajcie ziemie pod ziemniaki.

4) Dajcie im najlepsze kawałki, by nie chybiły.

5) Zasadźcie jaknajwiększą ilość pól ziemniakami.

6) Wybierajcie starannie sadzeniaki.

7) Sadźcie ziemniaki rzadziej — w redliny 18 cali na 24 cale lub w kwadrat 22 cale na 22 cale.

Zmniejszy to ilość sadzeniaków na morgę, ograniczy robociznę — a plon podniesie.

8) Gdy was ziemniaki w ubiegłym roku zawiodły, to weźcie je do sadzenia od sąsiada takiego, u którego one były dobre, z ziem lżejszych, ziemniaczanych.

9) Pielęgnujcie zasadzone ziemniaki starannie, okopujcie je rękoma i pielcie aż do zakwitnięcia.

10) Nie kopcie zbyt wcześnie i bez koniecznej potrzeby.

W Królestwie Polskim wy, drobni gospodarze, sadźcie wadliwie conajmniej 500.000 morgów ziemniaków:

Wprowadzając prawidłowe sadzenie, otrzyacie:

a) oszczędność przy sadzeniu około 4 korcy na morgu (sadząc rzadziej) t. j. $4 \times 500.000 = 2$ milj. korcy;

b) podwyżkę plonów w jesieni ponad normalny plon, licząc tylko 40 korcy na morgu $40 \times 500.000 = 20$ milionów korcy.

Sama drobna własność może przysporzyć krajowi 22 miliony korcy ziemniaków.

Sadźcie więc racjonalnie ziemniaki, gospodarze, zarówno we własnym interesie, jak i dla dobra kraju!

PREZYDJUM

Lubelskiego Tow. Rolniczego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY.

Zbliża się koniec kwartału pierwszego. Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty i uregulowanie rachunków.

Poczty przyjmują pieniężne przekazy. A w Lublinie można opłacić należność za „Nową Jutrzenkę” w następujących księgarniach i sklepach:

W KSIĘGARNIACH:

K. Kotlarski, Krakowskie-Przedmieście Nr. 39.

K. Majewski, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

Cholewiński, Krakowskie-Przedmieście Nr. 30.

Naramowski, Królewska Nr. 6.

Księgarnia Ludowa, Ś-to Duska Nr. 10.

W SKLEPACH:

Poniatowski, Krakowskie-Przedmieście Nr. 44.

„Rekord”, Kapucyńska Nr. 2.

TREŚĆ NUMERU: 1) Kalendarzyk tygodniowy. 2) Boimy się! — przez Józefa Płomyka. — 3) Historia Kościoła Polskiego — przez ks. Aleksandra Kozickiego. 4) Niech żyje nasz Naczelnik Kościuszko — przez Marię Janinę. 5) Piosnka o Bartoszu Głowackim. 6) Do młodych — przez Józefa Płomyka. 7) Nowiny). 8) Rozmaitości 9) Wiadomości wojenne. 10) Wiadomości polityczne. 11) Żarty.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.